

Leszek Żądło

## Wybrani muszą umrzeć!!!

Na czym polega największe niebezpieczeństwo związane z sekciarską ideologią?

Nie każda sekta jest niebezpieczna. Sekta to bowiem odgałęzienie od głównego pnia religii. Tym niemniej jednak obserwuje się sekty bardzo niebezpieczne.

Zarażenie ideologią, która popchnęła do destrukcyjnych działań japońską sektę Najwyższa Prawda, na razie nam nie grozi, choć, podobno, znalazła sobie wielu wpływowych zwolenników w Rosji. Podejrzewam jednak, że japończycy zostali zakażeni podobnym bakcylem, co sekty chrześcijańskie i gnostyckie.

Przyjrzyjmy się pewnemu mechanizmowi, który wyraźnie ukazuje, że w historii „wybrani” byli zawsze nienawidzeni i mordowani przez innych ludzi, często wyzywających się na nich sadystycznie. Dlaczego spotykało to właśnie wybranych? Czyżby Bóg jakoś się na nich uwziął?

Aby rozwikłać tę tajemnicę, wystarczy zadać kilka właściwych pytań.

Kim jest wybrany?

Jest nim ten, kto dostąpił zaszczytu poznania prawdy (bo przecież nie każdego to może spotkać!). A przecież „tylko prawda może nas wyzwolić”.

No tak, ale czy poznanie prawdy może być śmiertelnie niebezpieczne?

Zależy jaka to jest „prawda”.

Wybranego dopuszczono do poznania tajemnicy. Objawiono mu, że ten świat został stworzony przez potwora – demiurga (np. Jahwe lub Szatan – zbuntowany Anioł). Ten to stwórca uwięził dusze ludzkie i skazał je na transmigrację (coś podobnego do reinkarnacji, przy czym nie uwzględnia prawa karmy), dopóki nie poznają prawdy, która ma ich wyzwolić. A wyzwolenie to powrót do rajy – do domu Ojca – prawdziwego Boga, który pozostaje poza światem materialnym – na przykład w duchowym „Niebie”. Powrót jest wielką nagrodą dla Wybranych.

W jaki sposób następuje „powrót” do Nieba?

Tu jest odpowiedź, czemu służy śmierć sekciarzy!

Inna wersja „prawdy” dla wybranych mówi, że świat został co prawda stworzony przez Boga, ale opanowany przez szatańskie zastępy.

Wybrany poznał prawdę i odtąd pragnie uwolnić się z więzów tego wstrętnego tworu demonów, jakim jest jego materialne ciało i cały materialny świat pełen zła i okrucieństw. Pragnie powrócić do Domu Ojca, gdzie nie ma już cierpienia i zła. On wie, że Ojciec ma dla niego mieszkanie w swym duchowym królestwie. Wie, że tylko „tam” jest cudownie, więc jest gotów uczynić wszystko, żeby „tam” się dostać. Aby „tam” powrócić, musi przestać pożądać tego materialnego ciała i świata, musi się od nich odwrócić, a najskuteczniejszym dla niego sposobem, jest znienawidzić i obrzydzić sobie świat i ciało. Musi też zaprzestać grzesznych czynności seksualnych, ponieważ to one są ponoć przyczyną uwięzienia w materii jego samego i wszystkich innych duszyczek. Mając tak pesymistyczny stosunek do życia, ciała i świata, „wybrany” pragnie jak najszybciej umrzeć, bo w jego mniemaniu tylko śmierć jest w stanie wyzwolić go z cielesno – materialnego więzienia. Wybrany – wtajemniczony czeka na śmierć, pragnie jej. W tym pragnieniu rozwija w sobie nienawiść i obrzydzenie do ciała i do materii, do wszystkiego, co światowe. Zazwyczaj nie wolno mu popełnić samobójstwa, więc musi znaleźć inny sposób przyspieszenia swej śmierci. Działa więc dokładnie tak, jak uczynił to Jezus: prowokuje oprawców.

Sprowokowanie oprawców jest niezwykle łatwe. Doskonale udaje się to dziś islamskim mudżaheddinom.

Wystarczy pielęgnować w sobie nienawiść i pragnienie śmierci, a szybko uda się przyciągnąć do siebie ludzi z podobnym nastawieniem. Co więcej, człowiek, który oczekuje, że spotka go coś złego ze strony ludzi, boi się ich i w ten sposób podświadomie komunikuje: „jestem słabszy”, lub „wiem, że chcecie mi zrobić krzywdę, więc uczynicie to wreszcie – niech się dokona!”

Kiedy oprawcy „czynią swą powinność”, wybrany przeżywa niemal ekstazę duchową, bo przecież dokonało się. Czas jego pobytu w tym znienawidzonym materialnym ciele wreszcie dobiega końca! Cierpienia cielesne wydają się w tym momencie szczególnie cenne, bowiem ugruntowują go w nienawiści do świata i do ludzi, z którymi nie chce mieć już nic więcej wspólnego. Śmierć w cierpieniu ma mu zagwarantować wypalenie się resztki pożądania do cierpiącego ciała i do ludzi, którzy właśnie udowadniają, że są podli i źli. W swym nieludzkim wręcz cierpieniu „wybrany” czy „doskonały” opuszcza ten szatański świat i ma nadzieję, że już nigdy do niego nie powróci.

I co dalej?

O właśnie. Dobre pytanie. Może na nie odpowiedzieć tylko ten, kto ma pamięć poprzednich wcieleń i okresu między inkarnacjami. No więc spróbujmy:

Przez około roku po śmierci (a po śmierci tragicznej, męczeńskiej – przez kilka lat) dusza przebywa w takim świecie pozagrobowym i wiecie takie życie „wieczne”, jakie sobie wyobrażała podczas życia. Jednakże nierozwiązane problemy zmuszą ją do ponownego wcielania się tak długo, aż rozpozna swą boskość i nauczy się ją przejawiać w świecie materialnym.

No tak, możesz mi zarzucić, że lansuję pesymistyczną wizję zaświatów. Ja jednak wolę mieć optymistyczną wizję tego świata i nie przejmować się zbyt wiele zaświatami. Tu przecież żyję realnie. Wolę być przekonany, że wyzwolenie z więzienia materii czy zmysłów jest możliwe na zasadzie poznania praw rządzących światem i zastosowania ich w praktyce.

Myślę, że należy ci się jeszcze odpowiedź na pytanie: Po czyjej stronie jest Bóg?

Czy Bóg rzeczywiście jest po stronie "wybranych"? Czy to znaczy, że po stronie papieża? A może trzyma stronę kościoła anglikańskiego albo wschodniego? A może stanął po stronie muzułmanów czy buddystów? Kogo On sobie wybrał?

Żydzi od tysięcy lat wiedzą, że tylko ich! I wychodzi im z tego życiowo historyczny koszmar.

Teraz pomyśl sobie, że Bóg jest po twojej stronie. Pomyśl jeszcze kilka razy: Bóg jest po mojej stronie. O ile silniejszy i pewniejszy się czujesz? A jak wzrasta twoja pewność siebie? Masz przecież po swojej stronie Najpotężniejszą Moc i Ochronę.

Iluż się na tym przejechało! "Wybrani" ginęli w wojnach, na stosach, na szafocie, w rewolucjach i zamieszkach, bywali pławieni, obdzierani ze skóry lub wysadzali się w powietrze. Więc jaki to ma sens? A ma. Warto mieć Boga po swojej stronie. Przy tym ważne jest, by nie przesadzić. Bóg jest bowiem po twojej stronie o tyle, o ile ty jesteś po Jego stronie. Ważne dla ciebie, żeby zawsze to była ta sama strona. To w twoim interesie jest, by trzymać stronę Boga. Ludzie jednak zazwyczaj myślą, że skoro tak, to powinni opowiadać się po stronie przywódców religijnych i „trzymać” z nimi. I na tym właśnie polega ich nieszczęście!

Nie można dokonać bardziej błędnego wyboru. Ci, którzy ślepo kierują się instrukcjami pochodzącymi z ust przywódców religijnych lub politycznych (największym autorytetem religijnym w USA jest dziś Bush junior), najczęściej tracą zdolność duchowego rozeznawania i uzależniają się. To dobra droga do stworzenia sekty, czy bandyckiego państwa, ale nie do zjednoczenia z Bogiem.

Widząc, co działo się z Jezusem czy z Janem Chrzcicielem, z którymi wrodzy im ludzie „zrobili to, co chcieli”, wielu boi się, że jeśli staną po stronie Boga, spotka ich taki sam los. Nie wiedzą, że prorocy właśnie w ten sposób osiągnęli swój cel – w swych urojeniach zbliżali się do Boga, a uwalniali z niewoli ciała.

Tymczasem stanąć po stronie Boga czy występować w jego imieniu, to może być coś zupełnie innego niż "pełnienie woli Boga" z ludzkiego nadania. Wielu ludzi staje, w swym mniemaniu, po stronie Boga.

Głoszą więc Jego jedyną religię, „służą mu”, jak potrafią (mieczem, słowem itp.), walczą w obronie swej religii czy miejsc kultu i są z tego powodu dumni, chociaż Bóg ich o taką służbę nigdy nie prosił! Nikt z owych sług i obrońców bożych nie spełnia jednak Woli Boga. Spełniają za to swoje wyobrażenia o tym, jak mogą sobie zasłużyć na Jego łaskę. Odkąd bowiem wymyślono, że nie liczą się indywidualne uczynki, gdyż zbawienie przychodzi przez łaskę, ludzie prześcigają się w pomysłach, by na nią zasłużyć, by ją wyjednać. Nie tędy jednak prowadzi droga do wiecznego szczęścia i wolności.

Wyzwolić się może ten, kto porzuci świadomość uwięzienia, kto z ofiary życia stanie się jego panem – świadomym twórcą. A to jest możliwe, jeśli tylko uda się odkryć w sobie boskość, zaufać jej i kierować się nią w codziennym życiu.

Pogląd to może mało popularny, ale uważam, że Bóg jest obecny w tym świecie. I mam dowody na to, że tak jest.

Chcesz usłyszeć, jakie?

Zapytaj o nie Boga, niech ci je ujawni! Wystarczy, że poprosisz Go o pomoc i przyjmiesz to, co w wyniku tej prośby do ciebie przyjdzie.

Sądzę, że nie zostaniesz "wybrany". A jeśli tak, to powinienesz czym prędzej udać się do egzorcysty lub do psychoterapeuty.